

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I. p. — Konto Pocztowej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Nie zwlekaj

== z wysłaniem prenumeraty na rok bieżący ==

Nie czekaj

== aż wstrzymamy Ci wysyłkę tygodnika ==

Nie pozbawiaj się

wiernego przyjaciela, jakim jest dobra gazeta.

CZEKI, celem wysłania pieniędzy nabywać można w każdym Urzędzie pocztowym po 3 M. za sztukę. Trzeba tylko na czystym czeku dopisać wyraźnie Nr. naszego konta w Pocztowej Kasie Oszcz. t. j.

Nr. 141.557

Przyjaciół naszego Pisma prosimy, aby wysyłając prenumeratę, dorzucili wedle możliwości odpowiedni do swych środków majątkowych dar na fundusz prasowy.

Dajcie dowód uznania dla naszej pracy narodowej, nadsyłając liczne a hojne dary

NA FUNDUSZ PRASOWY!

Kto przesyła na prenumeratę więcej, niż się należy, temu wpisujemy nadwyżkę na fundusz prasowy.

Głos z Szwajcarii o naszej gazecie.

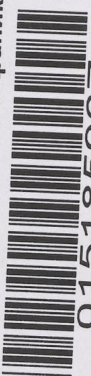
Z Fryburga otrzymaliśmy następujący list:

Szanowni Rodacy! Chciałbym podzielić się z Wami tą myślą, którą jesteśmy bardzo przejęci, a która nie tylko tkwi w umyśle i sercu każdego z nas, ale też powinna ogarniać umysły wszystkich Polaków, katolików i partjotów. Wspierajmy tę silodajną myślą, powinniśmy iść wspólnie do wielkiego dzieła, które się zasadza na dwóch pojęciach: „Boga i Ojczyzny”.

Jako wiara bez uczynków martwa jest, tak też i nasz patriotyzm nie na wiele nam się przyda, jeżeli nie poprzemy go realnym czynem. — Muszę zaznaczyć, że mówiąc te słowa, nie kieruję się żadnym czynnikiem, jak tylko wspólnem dobrem naszej Ojczyzny.

Korzystając z poznania różnych krajów i ich narodowości i teraz szukając prawdy na uniwersytecie fryburskim (Szwajcarya), a zdala od Polski, wolny od wszelkich prądów partyjnospołecznych, mogę lepiej rozpoznać prawdę i Wam ją wskazać, niż ktokolwiek u was walczący o swoje pierwszeństwo.

Celem moim jest okazać Wam, gdzie macie szukać prawdziwego patriotyzmu, jak wyrabiać i przystosowywać Wasze siły dla dobra waszego i dobra wspólnego całego społeczeństwa. My twierdząc, że uczciwie piszecie tylko w ukochanym tygodniku „Wieniec i Pszczołka” i „Ojczyźnie”. Nic nie jest tak ważnem, jak wy-



bór pism, albowiem one dają najlepsze świadectwo o stanie moralno-umysłowym jakiegokolwiek państwa — to samo odnosi się i do każdej jednostki.

Jakie gazety lud czyta dzisiaj, taki jutro jego sąd, a następnie przyszłość. Najlepszym tego dowodem są rewolucje, które nawiedzały ościenne państwa, bo opinia społeczna, wyrobiona przez czytanie pism, jest jakby pociąg w rozpędzie. — Chwała Bogu, jeżeli stale trzyma się dobrej drogi, ale gdy zboczy, następuje STRASZNA KATASTROFA WYKOLEJENIA. Wielką błądą odpowiedzialność ci kierownicy, którzy prowadzą społeczeństwo do przyszłości. Ta dopiero wykaże skutki i prawdę, czy przywódcy prowadzili naród do chwały, czy do zguby.

Nie każdy z Was, Rodacy, może się przekonać o tem, bo nie każdy umie czytać tajemnice przyszłości. Jest to praca trudna, wymagająca wiele znajomości rzeczy, ludzi i ich zamiarów. My Was ostrzegamy kochani Rodacy przed wpływem innych pism, abyście się nie dali ująć pozorami szczęścia, które przyjmując niespostrzeżenie, nie zgubili samych siebie i zmartwychwstałej Ojczyzny.

Śmiało możecie brać do rąk „Ojczyznę“, „Wieńca i Pszczółkę“ i w niej szukać drogi prawdziwego szczęścia. Nie żałujmy tego wyboru, ni groza, bo w nim znachodzimy ukryty skarb w rzetelnej prawdzie, w miłości dla świętej sprawy; w nich widzimy taran obrońcy, przeciw nawałom fałszu i oszukaństwa. Zanim te słowa na-

писаłem, badałem te tygodniki. Wiele z nas nie miało z początku zaufania dla nich, ale teraz mamy dla tych gazet jak największe uznanie. Wam go polecamy. I myśmy, będąc jeszcze w kraju, w rodzinnych domach, utrzymywali rozmaite gazety, jak „Piast“, „Przyjaciel Ludu“ etc., cieszyliśmy się nowościami i broniiliśmy tak zwanej ich prawdy. ALE TERAZ W ŚWIECIE ROZUMU I DOŚWIADCZEŃ, MUSIMY JE STANOWCZO POTĘPIĆ I JESZCZE DRUGIM ZAKAZAĆ. BO TO CHLEB Z ZAMIESZKĄ TRUCIZNĄ.

Cóż może być stosowniejszego i dogodniejszego dla każdego z nas, jak „Wieńca“ i „Ojczyzna“. Ona nam przedstawia ojczyznę wiecznego szczęścia, tryumfu, a tryumf nasz to w łączności, w jedności, jako prawdziwi jej synowie bez różnicy stanów, gotowi wszyscy jesteśmy przelać krew za Boga i Ojczyznę.

J. H.

O chleb i pracę.

W latach przedwojennych już w lutym na wszystkich stacjach kolejowych pełno było ludzi; wszyscy oni jechali na roboty polne do Prus, na Saksy, do Czech, Austrii i t. d.

Narzekaliśmy nieraz na tę wędrowną. Wykazywaliśmy, że idzie wielu nie z musu, ale z mody, że z odrobiną grosza przynoszą, zwłaszcza dziewczęta, więcej zepsucia. I tak było. Ale nikt z nas

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

Dziewczyna przerażona, cofnęła się o krok wstecz.

— Przysiękasz, pamiętaj! bo i ja ci to popamiętam, jeżeli mnie okłamiesz.

Agnieszka zniknęła w ciemnej sieni, a Filip podążył do domku stojącego niedaleko.

Pora była już późna. zapukał więc z lekką w jedną z jasno oświetlonych szyb i czekał. Z poza okna ktoś głosem męskim zapytał po polsku: „Kto tam“ i zaraz się poprawił po niemiecku: „wer da?“

— Filip.

— Czego?

— Interes dobry!

W otwartym oknie ukazała się podpalona, czerwona, trochę opasła twarz policjanta pruskiego. Wychylił się do połowy postaci, przyczem w świetle lampy błysnęły mu na ramionach czerwone epolety, złote galony przy szyi — i za-

cił wzrokiem na lewo i prawo i krótko, ostro zapytał:

— Co tam?

Filip stojący przed policjantem w pokornej postawie, począł się teraz prawie tulić do muru i cicho zaszeptał:

— Mam ich! śledziłem oddawna, krok w krok chodziłem za nimi, tymi Polakami i o! przyłapałem. Wieczorem schodzą się na górę — począł mówić szybko — u Hetmanika, uczą się, śpiewają, wygadują na Niemców.

Wczoraj poszliśmy tam, żeby nas wysłuchali wszystkiego. A i Orlik młody tam był, widziałem — niósł jakąś puszkę, może to broń Boże coś złego. A w izbie na dole u Hetmanika, a podobno i u Sielnego, schodzą się same chłopcy, a przewodzi im Orlik, oto przywozi książki i obrazki z Krakowa. Za trzy dni wraca, może wy będziecie panie wachtmeister tymczasem...

— Wiem! wiem! — przerwał Filipowe wywrotki policjant — ale na dworze gadać niebezpiecznie, chodźcie lepiej do izby; dam wam cygaro, poczęstuję piwem, to może i jaki interes zrobimy.

(Dalszy ciąg nast.).

nie mógł zamknąć oczu na ten fakt, iż na roboty polne szły setki tysięcy ludzi także i z potrzeby, z musu, bo chcieli żyć, chcieli jeść, a w domu ani roboty ani chleba nie mieli.

Obecnie mamy znowu luty. I oto w Krakowie i w Częstochowie gromadzić się zaczynają tłumy ludzi. Biura pośrednictwa pracy obiegają tysiące osób, a wszystkie mają jedno tylko żądanie: dajcie nam pracę w kraju albo pozwólcie jechać za granicę.

A Biuro pośrednictwa odpowiada: pracy w kraju szukaj sami, bo ja zgłoszeń o robotników nie mam, a za granicę cię nie puszczę, bo tam cię nie potrzebują. A skutek takiej odpowiedzi? Oto głodny, a chcący pracować robotnik zgrzyta zębami i idzie między tych, co mu rewolucję obiecają albo chwytają się zbrodni: głodny nie pyta o to, co będzie potem.

Tej sprawy tak, jak jest dotąd nie wolno zostawić. Jest obowiązkiem i rządu i społeczeństwa zająć się sprawą dostarczenia pracy bezrobotnym jeśli można, to w kraju, jeśli nie można w kraju, to zagranicą.

Obliczenia przedwojenne wykazywały, iż co roku szło za morze, głównie do Ameryki, okragło 300.000 Polaków, a na roboty sezonowe, głównie do Niemiec, ponad 500.000 Polaków. Jasnym jest dla każdego, iż dla tych okragło 800.000 osób naraz w kraju robota się nie znajdzie, że trzeba lat całych na to, aby powstało 3—5 tysięcy nowych fabryk i kopalń w Polsce, któreby tę masę ludzką zatrudnić, pracę i chleb dać mogły. Oczywiście ludzie mądrzy będą ułatwiać powstawanie nowych fabryk przez uwalnianie ich na początek od podatków, przez ułatwienia kolejowe, węglowe i t. d., ale na te fabryki, które dopiero powstaną, ludność głodna czekać nie może i dlatego dziś przed rządem i społeczeństwem leży inny jeszcze obowiązek: 1) zorganizowanie dobrego pośrednictwa pracy wewnątrz kraju i 2) dostarczenie potrzebnego robotnika krajom sąsiednim.

I w kraju nie wszędzie jest robotnika podostakiem. Skarżą się zwłaszcza właściciele większych obszarów na wschodzie, skarżą się też i bogatsi chłopci, iż nie mogą dostać służby. Przyczyna leży w tem, iż ci, co służby czy pracy wolnej pragną, nie zgłaszają się do biur pośrednictwa pracy, a ci, co robotników potrzebują, także do biur się nie odnoszą. Do biur zgłaszają się niemal tylko ci, którzy jechać chcą w świat.

Inne kraje cierpią, jak i my, po wojnie na różne choroby. I tak dawnymi laty Ameryka brała każdego, kto tam szedł: miała dla wszystkich dość miejsca w kopalniach, fabrykach, po farmach. Ale już od 15 lat i tam zaczęło się robić ciasno. Zaczęli więc Amerykanie w Stanach Zjednoczonych ograniczać wstęp najpierw dla rasy

żółtej, jak Japończyków i Chińczyków, a potem i dla ludzi białych. Znanem jest prawo, iż do Stanów Zjednoczonych ten tylko dostać się może, kto umie czytać i pisać i kto ma 25 dolarów na początek. Obecnie Ameryka porobiła dalsze ograniczenia: oto postanowiła, iż z całej Polski może w ciągu całego roku przyjechać do Ameryki tylko 30.000 ludzi, i to przedewszystkiem takich, co mają w Ameryce rodziny. A gdy do tych trudności, jakie przybyśsom stawia Ameryka, dodamy olbrzymi koszt na jazdę do Ameryki (wyjazd do Ameryki kosztuje dziś na jednego ponad 1 milion marek), to zobaczymy, że Ameryka jest tak, jakby całkiem dla Polaków niedostępna. Prawda, że chwilowo w Ameryce dużo fabryk stoi, że miliony ludzi jest bez pracy, ale zawsze przecież tak nie będzie i dlatego już dziś rząd polski musi u rządu amerykańskiego wyrobić dla Polaków odmienne prawa. Jeśli już inaczej nie można sprawy postawić, to niechaj będzie tak: ilu Polaków z Ameryki powróci do Polski, tylu nowych może do Ameryki wyjechać. Ale tę umowę powinien rząd polski przeprowadzić teraz.

Wiem, że zrobić dziś umowę z Prusami, aby wolno było polskim robotnikom rolnym iść po staremu „na Saksy“, jest trudno. Ale po pierwsze, spróbować nie zawadzi, spróbować trzeba, a po drugie na braku robotnika rolnego cierpi poważnie rolnictwo niemieckie, a więc leży i w interesie Niemców, aby tę ugodę zrobić.

Umowy robotnicze zrobić też trzeba z Danią, Francją i Czechami. Do tych krajów już przed wojną szli polscy robotnicy. Do Francji jadą obecnie dość licznie robotnicy z kopalń węgla.

Z tego krótkiego zestawienia widać jednak, że jest jeszcze i w świecie miejsce dla naszego robotnika. Nie wymieniam tu już Kanady, Brazylii, Argentyny, kopalń nafty na wschodzie i t. d. Aby te miejsca, pracę i chleb dla naszych robotników zdobyć, trzeba, aby nasz rządowy Urząd emigracyjny porozumiał się z rządami innych krajów i zawarł z nimi odpowiednie umowy.

Ale jak to ma być zrobione, skoro sam dyrektor Urzędu emigracyjnego, a obok niego cały szereg urzędników, świeżo poszło do aresztu za jakieś nadużycia.

Sprawa jest pilną i dlatego zwracam się do Sejmu i do rządu: zajmijcie się nią zaraz, bo inaczej was słusznie klęć będą głodni i pozabawieni pracy.

Stanisław Rymar.

Odezwa do nauczycielstwa.

Od nauczycielstwa szkół powszechnych zależy cała przyszłość Narodu a przedewszystkiem charakter naszego ludu.

Zależy nam na tem, aby nauczycielstwo było zadowolone. Liczne listy ze skargami na obecne ludowcowe Kuratorjum krakowskie zniewała nas do wglądnięcia w partyjną robotę w szkole ludowcowych dygnitarzy szkolnych.

Apelujemy przeto gorąco do całego nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich, aby przedkładało nam swe zażalenia i krzywdy, jakich doznaje w obecnym czasie z powodu odmiennych swych przekonań niż chcieliby je widzieć inspektorzy i wizytatorowie ludowcowi, a my całą siłą i serdecznie poprzemy każdą uczciwą sprawę i nie dopuścimy, aby do szkoły wprowadzono politykę i deprawowano duszę i charakter obywateli kraju a w pierwszym rzędzie nauczycielstwo. Że mamy rację służy nam za dowód fakt, iż na apel skierowany do Kuratorjum w ostatnim numerze naszej gazetki nie o krzymaliśmy odpowiedzi do dnia dzisiejszego. Milczą, bo nie mają nic na swoją obronę.

Redakcja.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
BILET SKARBOWY DAJE 5 OD 100
BANKI DAJĄ NAJWYŻEJ 3 OD 100
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Czcigodny głos.

Z Bachorza otrzymaliśmy następujące pismo:
Niemąło zdziwiły mnie i ucieszyły zarazem egzemplarze „Wieniec i Pszczółka“, które z Szan. Redakcji otrzymałem.

Przyznam otwarcie, że jako neutralny pod względem przekonań partyjnych, z rezerwą zachowywałem się, czytając pierwszy Nr. Dalsze dopiero tygodniki, przekonały mnie o istotnej wartości pisma. Otwarcie teraz mogę wszystkim oświadczyć, że jedyną gazetą dla ludu naszego o wysokiej wartości jest „Wieniec i Pszczółka“. W żadnej ludowej „gazetce“ nie znalazłem takiej ogromnej ilości zdrowej sentencji, tego uporeczywego i „przebojem“ dążenia do dobrego lub wyraźniej powiedziawszy do oświecenia ludu z jednej, jak z drugiej strony do wydarcia go z przeciwnych pęt wszelakiego rodzaju walk partyjnych, cechujących się tylko tem chyba, że separują się wzajemnie dążąc pozornie tylko do „jednego“ celu.

I tutaj na obecnej mojej posadzie, nie mogę się czasem dość wydziwić, ile jedna gazeta może uczynić dobrego. Prenumeruje ją tutaj zaledwie dwu czy trzech gospodarzy, ale trzeba przyznać, że między wszystkimi dobrymi ludźmi wsi cni rej wodza. Wieś biedna osaczona żydami, którzy

ją we wszelakie możliwe sposoby wyzyskują, podlegająca „wicherkom“ partyjnym i po części także walce narodowościowej (przeważna część Rusinów) 7 lat pozbawiona prawie zupełnie szkoły, nie mogła się skierować w jedną stronę, na jedną ideę. Znacznego okresu czasu potrzeba, ażeby z ospałego i coraz więcej usypiającego ducha wydobyć choćby iskierkę życia o szerszym rozmachu myśli i czynu. Skutecznie zaczęła „Wieniec i Pszczółka“ walczyć z upadkiem moralnym a sądzę, że i nowootwarta szkoła dołoży cegiełkę do oświecenia ludu. Lud nasz nie jest zły, przeciwnie nawet — dobry, lecz hipokreza poprzednich czasów cofa go wstecz. Za dużo ma nasz lud w niektórych wypadkach podejrzliwości i łatwowierności w innych. Zwalczać te wady należy nam ciągle i wszędzie. Im więcej wzbudzimy zaufania u ludu tem zwycięstwo pewniejsze.

Sądzę, że Szan. Redakcja nie oburzy się na mnie, za ten ton trochę moralizatorski, ale wpływa on tylko ze szczerego szacunku przed „Wieniec i Pszczółką“.

F. B., nauczyciel.

Nowy Papież Pius XI.

W ósmym głosowaniu konklawe, obrany został papieżem kardynał Achilles Ratti, b. nuncjusz papieski w Polsce. Nowy papież przyjął imię Piusa XI.

Po wyborze wstąpił papież na taras bazyliki św. Piotra i pobłogosławił tłumy zalegające plac. Oddziały wojskowe sprezentowały broń.

Od niespełna roku był msgr. Ratti arcybiskupem Medjolanu, a od kilku zaledwie miesięcy należał do grona senatorów Kościoła.

Wybór ten odbija się radosnem echem w Polsce, gdzie Pius XI przebywał jako nuncjusz papieski. Polskę ukochał on gorąco. Zna nas i potrafi ocenić informacje, które dawane mu będą z różnych stron.

Obowiązkiem naszej dyplomacji będzie, by wyzyskać tę wyjątkowo dla Polski szczęśliwą sytuację. Polityka nasza będzie musiała liczyć się z faktem, że nowy papież zna nasze zalety i wady i rozumie co jest polityką narodu, a co polityką robioną na koszt tego narodu przez ludzi narodowi obcych.

Achilles Ratti urodził się w okolicy Medjolanu w r. 1857. Studja odbywał w Medjolanie i Bolonii. Przez 25 lat pracował w Medjolanie w bibliotece ambrojańskiej. W r. 1912 został wiceprefektem tej biblioteki, w r. 1916 prefektem. W kwietniu r. 1918 mianowany został wizytatorem apostolskim dla krajów wchodzących w skład b. imperjum rosyjskiego, 29 maja 1918 wysłano go do Warszawy jako wizytatora apostolskiego dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 10 czerwca 1919 r. mianowany nuncjuszem apostolskim przy rządzie polskim. 19 kwietnia 1921 r. otrzymał godność arcybiskupa Medjolanu, 4 czerwca 1921 opuścił Warszawę, 16 czerwca 1921 otrzymał godność kardynalską.

Wybrany papieżem, tak dobrze Polskę znający i Polsce znany kardynał Ratti był jednym z najpoważniejszych kandydatów tego obozu, który zadowolony z działalności i polityki Benedykta XV pragnął, aby realizacja programu, któremu służył zmarły papież, nie uległa przerwie. Obóz ten składał się z bardzo różnych i dość sprzecznych żywiołów. Popierali go modernisiści, dążący do przeprowadzenia daleko idących reform w Kościele (rezygnacja z władzy świeckiej, wyjście z Watykanu, zniesienie celibatu, obieralność biskupów, kasacja zakonów żebraczych i obecnej liturgii, zerwanie z filozofią tomistyczną). Popierała dalej obóz ten t. zw. Biała Międzynarodówka. We Włoszech „Partito Popolare Italiano” i wszystkie czynniki sprzyjające Nimmcom (Nitti i jego prasa), następnie organizacje liberalno-katolickie we Francji, Niemczech, Belgii i Ameryce. Frakcji tej sprzyjał rząd włoski, oczekując od niej korzystnego dla siebie załatwienia „kwestii rzymskiej” i z tejże przyczyny nacjonalizm włoski, z obozem tym sympatyzował dalej rząd francuski (Briand, ale już nie Poincaré).

Frakcja przeciwna polityce Benedykta XV była znacznie słabsza i stosunkowo nieliczna. Kilku wybitnych kardynałów włoskich, wszyscy francuscy i hiszpańscy, we Francji grupa „Action Française”. Stąd też zwycięstwo tamtego pierwszego prądu, było z góry zapewnione i wybór kardynała Ratti’ego był oczekiwany.

Z wszystkich wysuniętych kandydatów kierunku w Watykanie rządzącego, kandydatura Ratti’ego była w stosunku do obecnej opozycji najbardziej kompromisową.

Jak wiadomo wybór Benedykta XV był zwycięstwem opozycji, zorganizowanej przez kard. Rampollę przeciw polityce i stanowisku Piusa X, który bezwzględnie przeciwstawiał się prądom modernistycznym, jakie za pontyfikatu jego poczęły nurtować w życiu Kościoła. Benedykt XV był zaufanym uczniem i wielbicielem Rampolli, był też wykonawcą programu tego wielkiego męża stanu.

Obecne powołanie na stolicę apostolską Ratti’ego świadczy, że polityka Watykanu nie uległa żadnej zasadniczej zmianie, że będzie iść dalej torami na jaki wprowadził ją Rampolla. Równocześnie jednak niewątpliwie szukać ona będzie złotego środka łączącego stanowisko Piusa X i frakcji, będącej obecnie w opozycji ze stanowiskiem Rampolli i Benedykta XV.

Przybranie też przez nowo-wybranego papieża imienia Piusa XI należy uważać za manifestację tego zrotu od przeciwstawienia się kierunkowi

Piusa X ku linii pośredniej między obu zwalczającymi się w Kościele prądami. Pius XI będzie kontynuował politykę Benedykta XV i Rampolli, ale równocześnie polityka ta niewątpliwie ulegnie znacznym modyfikacjom i przesunie się ku stanowisku konserwatywnej prawicy.

Umowa z Francją podpisana.

W ministerstwie spraw zagranicznych została podpisana umowa między rządami polskim i francuskim. Traktat zawiera trzy główne punkty: 1) właściwy układ handlowy; 2) umowę w sprawie eksploatacji pól naftowych w Galicji; oraz 3) konwencję, która zabezpiecza wzajemne posiadłość i interesy. Podpisanie tych umów zakończyło rokowania, rozpoczęte w listopadzie ubiegłego roku, a uwięczone 6 lutego b. r. ostatecznym rezultatem. Z powodu podpisania tych umów weszło w życie przymierze polsko-francuskie, zawarte 19 lutego 1921 roku.

Z chwilą podpisania wzmiankowanych układów wchodzi w życie konwencja polityczna francusko-polska, podpisana w lutym 1921 r.

Odroczenie konferencji w Genui.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że termin rozpoczęcia konferencji genueńskiej został odroczony. Konferencja ma odbyć się dopiero w miesiącu czerwcu. Natomiast mówi się bardzo obszernie o mających nastąpić przed wielką konferencją zjazdach delegatów bloków państw europejskich, co stosuje się do Małej i Wielkiej Ententy.

Cześć zasłudze.

Posel Zamorski otrzymuje z różnych stron Polski liczne dowody uznania za swą działalność poselską. Poniżej podajemy dwie uchwały, które zapadły na posiedzeniach Kół Związku Ludowo-Narodowego. Jedna z nich brzmi:

Członkowie miejscowego Koła Lud. Narodowego w Kutkorzu, pow. Złoczów, niniejszem wyrażają JWP. Posłowi cześć za pełną poświęcenia pracę dla Polski i jej ludu, a zarazem piętnują z oburzeniem napaść na Jego osobę w Warszawie. Ciż członkowie Posłowi zasylają najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności w pracy dla dobra i pożytku Ojczyzny, przyzyskając swoją pomoc i współpracę.

Kutkorz, w styczniu 1922.

Ks. Serafin Kusia, Kapucyn, Karol Wejwart, prezes, (16 podpisów).

Druga uchwała brzmi:

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle i Dobrodzieju nasz!

Zebnani członkowie miejscowego Koła Lud.-Narodowego w Nowosiólkach (koło Złoczowa) wyrażają Jaśnie Wielmożnemu Panu Posłowi hołd za niezmordowaną pracę na niwie ludowo-narodowej; piętnują z oburzeniem niecny napad na Jego osobę w Warszawie, zasyłają najszczerze życzenia pomyślności w pracy dla dobra Ojczyzny, oraz przyrzekają swoją jak najdalej idącą pomoc i współpracę.

Nowosiółki w styczniu 1922.

Ks. Jan Simonl. (34 podpisy).

W niosek nagły

posłów: Ks. Londźna, Jungi, Zamorskiego i współników w sprawie parcelacji i administracji dóbr komory cieszyńskiej.

Na podstawie traktatu pokojowego zawartego w St. Germain 10 września 1919 r. przyznano zostały Polsce między innymi dobra członków byłej austr. rodziny cesarskiej, położone na jej obszarze. Do nich należą też dobra byłego arcyksięcia Fryderyka na Śląsku Cieszyńskim, tak zwana Komora Cieszyńska. Wartość dóbr i własności, nabytych przez Polskę zostanie ustalona przez Komisję odszkodowań i wniesioną na Długu Polski oraz na kredyt Austrii na rachunek sum należnych z tytułu odszkodowań. Z uwagi, jakże otrzymał korespondent „Dziennika Poznańskiego” w wywiadzie z ministrem skarbu Drem Michalskim o uzgodnieniu stosunków skarbowych w Polsce wynika, że Komisja odszkodowań w Paryżu nie ustaliła jeszcze zasad szacowania co do Polski w myśl traktatu w St. Germain. Nie jest też absolutnie rzeczą pewną, że wszystkie dobra Habsburgów, położone w Polsce, staną się własnością Państwa polskiego, bo n. p. dobra izdebnickie zostały sprzedane konsorcjum prywatnemu, a sąd najwyższy transakcję tę uznał za nie-naruszalną pod względem prawnym. Nie jest zatem wykluczonem, że pewne części dóbr Komory Cieszyńskiej mogłyby wrócić do dotychczasowego ich właściciela. Dlatego wskazana jest pewna rezerwa przy obejmowaniu tych dóbr, to znaczy, że powinny być przez Państwo polskie tak przejęte, by stanowiło zadłość zasadom praworządności.

Tymczasem co się dzieje? Traktat pokojowy w St. Germain nie został dotąd przez Polskę ratyfikowany, nie zostały też dobra Komory Cieszyńskiej w drodze ustawodawczej na rzecz skarbu polskiego przejęte, Komisja odszkodowań nie oznaczyła jeszcze kwoty, jaka za te dobra ma być Austrii spłacona, jednym słowem, nie przy-

gotowano jeszcze niczego, żeby Polska mogła temi dobrami według swego uznania w praworządny sposób rozporządzać. Uchwała o reformie rolnej uchwalona została nadto w czasie, gdy Śląsk Cieszyński do Polski nie należał, a prawomocność jej zaś w drodze ustawy, ani w drodze rozporządzeń na obszar wcielony do Polski rozszerzoną nie została. Mimo to rząd polski przystąpił niestety już do ich parcelacji, wywołując w kraju wśród robotników rolnych, funkcjonariuszy i urzędników z powodu utraty pracy i chleba wielkie niezadowolenie.

Nie zaszkodzi tu przytoczyć sposób postępowania, jakim się rząd czeski odnosi do dóbr rodziny cesarskiej, względnie do dóbr Komory Cieszyńskiej na swoim terytorjum kienuje. Jak czeskie ministerstwo rolnictwa komunikuje, stały się dobra arcyksięcia Fryderyka na podstawie traktatu pokojowego w St. Germain (już przez rząd czeski ratyfikowanego) i na podstawie ustawy z dnia 12. sierpnia 1921 r. własnością czesko-słowackiej republiki i jako dobra państwowe znajdują się w administracji ministerstwa rolnictwa, nie podlegając urzędowi ziemskiemu (parcelacyjnemu). Przypisanie jednak prawa własności na państwo czesko-słowackie nie mogło być dotąd przeprowadzone, ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych — aby osoby, o których dobra i własność rozchodzi się, mogły się wypowiedzieć — musi naprzód rozstrzygnąć, czy były arcyksiężę Fryderyk jest członkiem rodziny panującej. Mimo to mogą osoby interesowane w myśl powyżej cytowanej ustawy wnieść zażalenie do najwyższego sądu administracyjnego przeciw rozstrzygnięciu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rząd polski obrał inną drogę. Stwarza on fakty dokonane, które z praworządnością nie mają nic wspólnego. Uważa on widocznie sposób załatwienia sprawy, praktykowany przez rząd czeski za czczą formalność, którą swobodnie pominąć można. Chociaż w Polsce znajduje się dużo ziemi źle uprawianej, Główny Urząd Ziemski rzucił się z pewną furją na dobra Komory Cieszyńskiej, stojące pod względem kultury rolnej na bardzo wysokim poziomie i postanowił je rozparcelować.

Ponieważ zaś parcelacja bez wiedzy właściciela jest niemożliwa, chwycił się G. U. Z. drogi, która w ustawie rolnej nie jest wcale przewidziana, ale o tyle prowadząca do celu, że umożliwi rozdanie ziemi w formie parcelacji dzierżawnej według dyktatu jednego ze stronników politycznych. Tymczasem miarodajne czynniki polityczne na Śląsku Cieszyńskim i na Śląsku Górnym są zdania, że Śląsk rozwijał się od 600 lat w zupełnie innych warunkach, aniżeli inne części Polski, i że wskutek tego powinien być wysłuchany co do reformy rolnej sejm Śląski, a to teni

więcej, że kultura rolna należy do kompetencji Śląskiego sejmiku wojewódzkiego. Tego samego zdania był przed rokiem prezydent ministrów p. Witos. Oświadczył on do deputacji górnośląskich rolników: „Rząd polski gwarantuje, że sprawę reformy rolnej na Górnym Śląsku (wysokość maksymalna ziemi, którą wolno będzie zatrzymać w prywatnym posiadaniu jednej rodziny) unormuje sejm górnośląski, który będzie miał prawo maksimum to obniżyć, czyli przeprowadzić reformę rolną radykalnie”.

Nie zważając na protesty Tymczasowej Komisji rządowej w Cieszynie i Naczelnej Rady Ludowej w Katowicach przystąpił G. U. Z. do parcelacji dzierżawnej Komory cieszyńskiej, chociaż na Śląsku Cieszyńskim głodu ziemi nie ma w tych rozmiarach jak w innych częściach Polski, bo bardzo wielu bezrolnych i małorolnych pracuje w kopalniach, hutach, przy kolei lub w innych przedsiębiorstwach przemysłowych, mając dobre zarobki. Jeżeli zaś pewna grupa ludzi głosi się o ziemię, to dzieje się to głównie w nadziei, że ziemię tę otrzyma darmo lub prawie za darmo. Takie bowiem agitatorowie czynią obietnice i nie dziwne, że ziemia darmo ofiarowana znajduje amatorów, chociaż nawet i ta pokusa nie bardzo jest zwodniczą, bo nawet w tym wypadku ludzie nie bardzo się kwapią brać ziemię, wiedząc dobrze, że bez warsztatu pracy nie będą z niej ciągnąć korzyści. Ponieważ przydzielenie ziemi tylko zawodowym rolnikom mogłoby wszystkie partyjne plany w niwecz obrócić, postanowiono ziemię przydzielić bez uwzględnienia zasad, zawartych w ustawie o reformie rolnej. Oddano też ziemię spółkom osadniczym, składającym się częściowo z ludzi, którym ustawa ziemi nie przyznaje.

Już samo przeprowadzenie parcelacji przez Delegaturę G. U. Z. w Bielsku wywołało w kraju niezadowolenie. Delegatura G. U. Z. powołana została do życia rozporządzeniem Rady ministrów z dn. 29. listopada 1920. Do jej zakresu działania należy: badanie stosunków miejscowych i informowanie G. U. Z. w przedmiocie miejscowych urządzeń rolnych, oraz przedstawienie wniosków ustawowych, zmierzających do unifikacji (połączenia) ustroju rolnego i jednolitości w organizacji władz agrarnych. Delegat działa, mówi dalej rozporządzenie, w porozumieniu z Komisją Tymczasową na Śląsku Cieszyńskim. Wykonanie zaś tego rozporządzenia należy do prezesa G. U. Z. w porozumieniu z Komisją Tymczasową. Kto dał polecenie delegatowi G. U. Z. do przeprowadzenia parcelacji, kiedy on upoważniony został jedynie do jej przygotowania, to jest między innymi do przedstawienia wniosków ustawodawczych, zmierzających do unifikacji ustroju rolnego? Parcelację przeprowadzają okręgowe urzędy ziemskie, zaś delegatura, nie mająca do tego żadnych uprawnień. Nadto delegat i prezes G. U. Z.

powinni pracować w porozumieniu z Komisją Rządową. Tymczasem Komisja ta bywa zupełnie przez oba czynniki ignorowana, bo przecież nie można tego nazwać porozumieniem, jeżeli delegat Komisji rządowej powołany został do komisji przetargowej. Należało przecież zapytać się Komisji rządowej, jak ona sobie przedstawia gospodarkę w dobrach Komory cieszyńskiej, czego jednak nie uczyniono.

Podnieść tu jeszcze należy, że parcelację przeprowadził delegat w niektórych gminach zupełnie samowolnie, rozdzielając ziemię według przynależności partyjnej i nie uwzględniając życzeń ludności i czynników samorządowych. Uskarżają się też przeciw wszystkim na wysokie pobory za prace parcelacyjne.

Z okazji przyjęcia deputacji robotników rolnych, funkcjonariuszów i urzędników przez Pana ministra rolnictwa dn. 3. stycznia 1922, domagającej się cofnięcia setek wypowiedzeń pracowników z dóbr Komory cieszyńskiej, zaznaczył tenże, że podczas pobytu swego w Cieszynie w jesieni roku zeszłego na konferencji, odbytej z Komisją rządową i posłami, oświadczyli się wszyscy obecni za parcelację. Tak jest, w zasadzie wszyscy się na parcelację zgodzili, o ile jest wykonalna. Wszyscy mieli na myśli przedewszystkiem parcelację sąsiedzką, bo ta jedynie w obecnych czasach jest możliwą. Wszyscy jednak byli zdania, że parcelacja powinna być przeprowadzona w porozumieniu z Komisją rządową i że trzeba ją tak przeprowadzić, żeby ludzie nie utracili t. z. zagonków, tj. dzierżaw jednego lub dwóch zagonów na kartofle, co do których panuje prawdziwy głód na Śląsku.

Równocześnie odbyła się konferencja z prezesem G. U. Z., podczas której tenże obiecał wnieść nowelę do ustawy o reformie rolnej, regulującą ważną tę sprawę na obszarze Śląska cieszyńskiego i przyłączyć Śląsk do okręgowego urzędu ziemskiego w Krakowie. Musiał Pan prezes później zmienić swoje stanowisko, bo ani jednej ani drugiej obietnicy nie dotrzymał. Rozpoczęła się parcelacja dzierżawna.

Ubolewać należy, że rząd przed rozpoczęciem parcelacji nie załatwił sprawy patronackiej. Komora cieszyńska wykonuje prawo patronatu w całym szeregu parafii. Na koszt utrzymania kościoła parafialnego wzgl. filjalnego i budynków proboszczowskich płaci ona w każdym razie jedną trzecią część, a w wielu parafiach znacznie więcej, ponieważ dodatek kościelny w razie gdy Komora płaci więcej niż jedna trzecia podatku, pobiera się od płaconego podatku w danej parafii a Komora płaci w niektórych więcej niż połowę. Kto ma do rozparcelowania folwarków wykonywać prawo patronatu? Kto ma płacić na utrzymanie kościołów, jeżeli ziemia stanie się własnością protestantów, którzy na Śląsku cieszyńskim stanowią jedną trzecią ludności? To są rzeczy

ważne, które powinny być konieczne przed parcelacją załatwione. Tego domaga się nie tylko interes Kościoła katolickiego, lecz także interes państwa, aby praworządność zapanowała we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Przeprowadzona gwałtownie parcelacja dzierżawna wywołała kryzys w stosunkach społecznych. Okazała się potrzeba wypowiedzenia kilkaset rodzin z pracy, zatrudnionych dotychczas na folwarkach. Prawdą jest, że nawet na wypadek wstrzymania parcelacji służby tej jest za wiele, bo w ostatnich latach wydzierżawiono dużo ziemi bezrolnym i małorolnym, wskutek czego ziemi do bezpośredniej uprawy przez folwarki znacznie ubyło. Ale ten niewielki nadmiar dałby się usunąć bez wielkich trudności. Niemożliwą jednak rzeczą jest usunąć kilkaset rodzin naraz, bo dla nich trudno znaleźć zajęcie. Przydział zaś ziemi z parcelacji jest iluzoryczną pomocą, bo jak już powyżej powiedziano ludziom tym brakuje warsztatu pracy, którego im w tym momencie nie można dostarczyć. Jedynym wyjściem jest więc wstrzymanie parcelacji na czas późniejszy przynajmniej aż do chwili, kiedy obradować będzie Sejm śląski, złożony z ludzi, znających stosunki miejscowe.

Rząd polski powinien koniecznie zrealizować obietnice Rady Narodowej, która obejmując w zarząd Komorę cieszyńską dała wszystkim urzędnikom, funkcjonariuszom i robotnikom uroczyste przyrzeczenie, że o ile będą lojalnie wobec tejże Rady i rządu polskiego, liczyć mogą na takie same zaopatrzenie, jakie im arcyks. Fryderyk zapewnił.

Posłuch w parcelacji uzasadnia rząd nie tylko głodem ziemi, ale także potrzeba wzmocnienia żywiołu polskiego na kresach. Takie postawienie rzeczy świadczy jedynie o zupełnej nieznajomości stosunków miejscowych. Smutny byłby stan sprawy polskiej na kresach zachodnich, gdyby go dopiero parcelacja miała poprawić. Nie o to się też rozchodzi, tylko o wzmocnienie pewnego stronnictwa, które nie ma na Śląsku oparcia i chce dopiero przy pomocy bezpłatnego przydziału ziemi szukać sobie wśród ludności zwolenników. Zresztą delegatura G. U. Z. znajduje się po części w rękach renegatów, którzy jak wieść niesie, w wielu gminach obdarzają ziemią renegatów. Oczekując z takiej parcelacji nie będzie miała żadnej pociechy, owszem może mieć szkodę, bo dobroczynność nie chodzi w parze z wdzięcznością, a renegaci tem mniej poczuwać się będą do tej cnoty. Dodać jeszcze trzeba, że uznanie klasyfikacji lojalności obywateli dokonanej z okazji zgromadzenia skoczowskiego, odbytego dn. 18. września 1920 przez pewnego bardzo jeszcze młodego i niedoświadczonego urzędnika Przymusowego Zarządu Dóbr Komorv, oddanego ponato agitacji za pewnem stronnictwem, przez ministerstwo rolnictwa, świadczy jedynie o bra-

ku wszelkiej orientacji politycznej. Lojalność obywateli stwierdzają władze polityczne, nie zaś jakiś agitator partyjny.

Wobec powyższego przedstawienia rzeczy stawiają podpisani wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić

Wzywa się rząd, żeby:

- 1) wstrzymał natychmiast parcelację dzierżawną Komorv cieszyńskiej aż do utworzenia sejmiku województwa śląskiego;
- 2) cofnął wypowiedzenie robotników rolnych, funkcjonariuszów i urzędników Komorv cieszyńskiej, a usunął nadmiar pracowników, przeprowadzwszy segregację ile możliwości bez wywołania nawet pozorów kryzysu;
- 3) zniósł delegaturę G. U. Z. w Bielsku i przygotował utworzenie okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Katowicach.

Warszawa, dnia 10. stycznia 1922.

Wnioskodawcy.

W Wilnie.

OTWARCIE SEJMU.

Pierwsze zebranie posłów Ziemi wileńskiej, wybranych 18 stycznia, odbyło się w Wilnie dnia 1 lutego. Była to wielka uroczystość dla miasta i dla kraju. Rozpoczęła się ona od nabożeństwa w prastarej katedrze wileńskiej, na którym kazanie wygłosił ks. Kulesza, zaś Mszę św. odprawił ks. arcyb. Hryniewiecki, dawny biskup wileński. Po nabożeństwie wybranci ludu udali się do teatru, przerobionego na miejsce obrad Sejmu, który ma — zgodnie z wolą ludności orzec, że kraj ten chce połączenia z Polską.

Na miejscu obrad — po stosownem powitaniu zebranych — przewodniczący komisji rządowej Meysztowicz, ogłosił Sejm, jako otwarty i powołał na krzesło marszałkowskie najstarszego wiekim posła ks. arcyb. Hryniewieckiego.

Była to chwila przejmująca do głębi, gdy ten starzec sędziwy, wygnany niegdyś z Wilna i z kraju, podniósł się z ław poselskich — i jak żywe świadectwo zwycięstwa religii katolickiej i polskości w tym kraju — krokiem powolnym, lecz pewnym, szedł na podwyższenie, do krzesła marszałkowskiego. Stanąwszy na podwyższeniu, zwrócił się twarzą do posłów Sejmu Ziemi Wileńskiej i głosem wzruszonym przemówił w te słowa:

MOWA ARCYBISKUPA HRYNIEWIECKIEGO.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Niech będzie pochwalone imię Tego, co lud swój wywiódł z domu niewoli i przeprowadził przez morze Czerwone łez i krwi do obiecaniej ziemi wolności. Jedynem szczęściem dla mnie i łaska nie-

zasłużoną to to, że dożył tej chwili i staremi oczyma moimi oglądać mogę ten dzień radości i wesela, który Pan zgotował wiernemu ludowi swemu. Kiedy przed 60 laty jako akademik brałem udział w powstaniu, kiedy potem patrzyłem na jego upadek, prześladowanie i śmierć tysiąca braci; kiedy jako mąż dojrzały — pasterz tej oto diecezji wileńskiej zostałem wydarty swojej owczarni, gdy na dalekiej obczyźnie spożywał gorzki chleb wygnania; gdy nareszcie pod niebem Palestyny, jako pielgrzym ubogi u grobu Zbawiciela gorące zanosił modły za swoją cierpiącą i ukrzyżowaną Ojczyznę — przez chwilę nawet nie przestawałem wierzyć wraz z równieśnym mym pokoleniem, że wszechmoc Boża większa jest, aniżeli złość wrogów i że nad nami musi zabłyśnąć jutrznia odkupienia. Zato teraz, gdy się spełniają marzenia ojców naszych, staję przed Wami przejęty do głębi znaczeniem tej chwili i chciałbym uczucia, które dziś pierś mą orzepnia, przelać do duszy Waszej.

Powołani jesteście dać świadectwo wszem wobec, że polską jest ta ziemia, na której spoczywają prochy dziadów naszych od niepamiętnych czasów, że polski jest ten gród Wileński, gdzie Przenajświętsza Matka Boska Królowa nasza w Ostrej świeci Bramie, gdzie żył i umarł śmiercią błogosławioną nasz patron święty, król-
lewicz Kazimierz.

Powołani jesteście połączyć tę dzielnicę wileńską ze wspólną naszą Polską matczyną, aby dodać tę jedną jeszcze cegłę do gmachu naszej Ojczyzny, aby powstała w dawnej swej potęgze i okazałości, a to na pożytek ludziom, na chwałę Boga Przedwiecznego i Jego Kościoła, którego katolicka nasza Polska była zawsze ostoją i przedmurzem na tych wschodnich kresach. Świadom jestem trudności, ale ufam pomocy Wszchemogącego, który nas aż dotąd prowadził drogą nieomylną.

I dziś jako kapłan diecezji i były jej pasterz podczas Mszy św. w katedrze w uniesieniu serca swego błagałem Boga, aby raczył oświecić nas i wesprzeć łaską Swoją, abyśmy zgodnie i jednomyślnie mogli dokonać wielkiego dzieła. Jak dzień dzisiejszy był dniem tryumfu wielkiej sprawy, świętem uroczystym, którego pamięć przejdzie w najdalsze wieki i pokolenia, tak zbaw lud swój, Panie, błogosław dziedzictwu swojemu.

Pokój Wam, dostojni wybrani. Pokój Ziemi Wileńskiej! Pokój całemu światu! —

Co powiedziawszy, głosem cichym tak kończył:

A dla siebie, który jestem starcem, proszę, odpuść Panie, sługę swego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie ludu swego“.

WYBÓR MARSZAŁKA I KOMISJI

Po tem przemówieniu, które poruszyło posłów do głębi, odczytano i przyjęto w Sejmie porzą-

dek obrad, a potem wzięto się odrazu do wyboru marszałka. Przy głosowaniach pierwszych najwięcej głosów padło na posłów: Bańkowskiego 45 głosów, Lokucijewskiego, 34 głos. i Wędrasowskiego, 27 głosów. Ostatecznie wybrany został marszałkiem poseł Lokucijewski, 58 gł., zastępcy „rad ludowych“, inspektor szkolny powiatu oszmiańskiego. Do pomocy dodano marszałkowi parę vice-marszałków i kilku sekretarzy. Wybrano też komisje: polityczną, regulaminową i inne.

Każda z grup politycznych Sejmu ma gotową własną uchwałę o przyłączeniu Ziemi Wileńskiej do Polski, przychem projekty uchwał bloku narodowego i rad ludowych czyli łącznie ogromnej większości Sejmu mało się różnią od siebie.

Grupy polityczne Sejmu wileńskiego (blok narodowy, rady ludowe, stronnictwo ludowe, odrodzenie socjalistów) wyszykowały projekt uchwały do zatwierdzenia Sejmu. Projekty narodowców i rad ludowych są zgodne prawie zupełnie; projekt ludowców trochę różni się od tamtych, zaś projekty odrodzenia i socjalistów różnią się jeszcze bardziej. Wszystkie jednak stwierdzają pełną władzę ludności stanowienia o sobie i jej wolę należenia do Polski.

I za Witosa modlić się trzeba....

W ostatnim numerze „Piasta“, nadwornego organu Witosa, znaleźliśmy w artykule „Prypomnienie na czasie“ urywek, po przeczytaniu którego normalny człowiek łapie się za głowę w obawie o swoje zmysły, a ponadto uszczypić się w czule miejsce, aby sprawdzić, czy nie śni. Urywek ten brzmi, jak następuje:

„Pytam was kochani bracia, czy słyszeliście kiedy, by nasi duszpasterze sami się modlili, albo zalecali wam modlić się za Witosa, któremu Bóg pozwolił obronić Polskę od ponownej niewoli? Ponieważ to tylko syn chłopski a nie magnat, nie uznali za stosowne modlić się za niego“.

A więc bracia źle czynimy, że nie modlimy się codziennie za Witosa i źle czynią nasi duszpasterze, nie nakazując modłów za zbawcę Polski! Niewiadomo, czy mamy do czynienia z bezczelnością paskoplastowej ciemnoty, która doszła do władzy i napchawszy sobie kieszenie, dostała manij wielkości, czy też z niesłychaną naiwną głupotą jednego z czonków witosowej trzody. Żądanie od naszego duchowieństwa, aby celebrowało modły za człowieka, który wpędził Państwo w takie długi, że obecnie cały kraj musi składać miliardową daninę, za człowieka, który poobsa-
dzał najwyższe stanowiska osobnikami w rodzaju Bardłów i Gagatków i patrzył jak najbliższa zgraja rozkrada Skarb Państwa! Mamy więc się modlić za udanie się różnych interesów paskoplastowych, na intencję interesów skórných, nafto-

wychi, parcelacyjnych (Doliny) i drzewnych p. Witosza i Spółki.

W normalnie myślącym społeczeństwie twórcą podobnych wniosków zamknięto by w domu obłąkanych. Ale w Polsce niestety i taka głupia gazetka „Prawo” naiwnych zwolenników znajduje.

Kilka słów o Spiszu, Jaworzynie, i Pieninach.

Wiele się dziś pisze w gazetach o Jaworzynie, mojem zdaniem, powinno się pisać nie tylko o Jaworzynie, lecz o całym Spiszu i Pieninach, bo na Spiszu i Pieninach Czesi tak nas skrzywdzili jak i na Śląsku Cieszyńskim i Orawie. I my, naród liczniejszy, bogatszy, mamy sobie pozwolić, aby nas na dudków wykiwali różni Beneszowie? Przejeżdżcie się po Śląsku a zobaczycie, że polskie ziemie, bogate pokłady węgla, fabryki zabrali nam Czesi, — to samo jest i na Spiszu. Weźcie kij wędrowny do ręki i przejeżdżcie się od Zakopanego (Morskiego oka) przez Jurgów, Lapszanke, Kacwin, Niedzicę, Sromowce, Pieniny itd., a zobaczycie jak wielką niesprawiedliwość wyrządzili nam Bracia Czesi — ale wina w tem również i socjalistycznych dyplomatów z czasów Moraczewskiego. Dziś w gazetach nie pisałibyśmy o Jaworzynie, Lapszance czy Pieninach, gdybyśmy w grudniu 1918 r. poszli za radą dr. Bednarskiego obecnego starosty spisko-orawskiego w N. Targu, który mając do dyspozycji około 1000 górali zorganizowanych, umundurowanych, uzbrojonych zajął polski Spisz po Keszmark, Białą, Starą wieś, Lechnicę — niestety z rozkazu wyższej polityki warszawskiej — wojska polskie musiały opuścić Spisz, zgodzić się na różne plebiscyty, a kiedy i to nie przeprowadzono, wytworzono tymczasowo niesprawiedliwą i jęczącą granicę.

Od tego to czasu, tj. już od 3 lat zaczęła się tragedia Polaków na Spiszu, granica, która jest obecnie przeprowadzona na Spiszu jest krzywdą wchłania o pomstę do nieba.

Weźcie mapę do ręki, przyjrzyjcie się obecnej granicy, a zobaczycie gdzie ta niesprawiedliwość. Pierwsza, to Jaworzyna! Jaworzyna, to nie tylko wioska górzysta, a to także wspaniałe góry z pięknymi dobrze utrzymanymi lasami, które klinem weiskają się między polskie Tatry na Morskie Oko i ta Jaworzyna stoi na przeszkodzie tym, co zwiedzają góry, a pod względem strategiczno-wojskowym Czesi trzymaliby nas w szachu, mając dobry obstrzał na gościniec z Morskiego Oka do Zakopanego.

Drużga, to Jurgów, wieś obecnie leży po stronie polskiej, ziemie orne, poloniny gdzie wypasają bydło, lasy leżą po stronie czeskiej, to samo jest w Lapszance, Kacwinie, nie dziwnego, że lu-

dnosć tych gmin sarka, narzeka, dlaczego to Polacy z Czechami nie robią już końca, nie odbierają Spisza, tylko z miesiąca na miesiąc z tem zwlekają i czekają aż Czesi się namyślą; tymczasem Czesi prowadząc chłutrą politykę i przez swych agitatorów wpychają im do głowy: chodźcie do nas, a będziecie mieli pole i zarobki w lasach Jaworzyńskich — mimo, że ludność całego Spisza nie chce Czechów, gdyż ich nienawidzi. Więc w imię dobra, sprawiedliwości Szanowny Rządzie, Posłowie, zróbcie już raz porządek ze Spiszem, przyłączcie go do Polski i ustanówcie sprawiedliwą granicę.

Nie zapominajcie i o tem, że granica koło Niedzicy, Sromowiec Wyżnych, Starej wsi, powinna być również przeprowadzona, bo tam są również pola tych gmin, a Stara wieś prosi i błaga o przyłączenie do Polski, bo jarmarki ustaly, życie zanarło, a ludziska chcą Polski a nie Czech. Nie zwracajcie uwagi na magnatów węgierskich z Niedzicy czy Felsztyna, którzy ze względów zasadniczych i politycznych nie chcą należeć do Polski. Ich najatki rozparcelować między polską ludność, a oni mogą odjechać na Węgry czy Czechy.

Trzeba granicę ustalić i do pracy się zabrać, dać polskich księży, a różnych mądrówków na pensję wysłać. Do szkół wysłać siły wykwalifikowane, pewne, aby tą młodzież odpolszczyć, którą Madziarzy tak przepoilili węgierszczyzną, pozakładać kółka, czytelnie, wysłać gazety, robić zebrania i pouczać lud, — jeśli to zrobimy, to za lat 10 go nie poznamy, będzie polski, takim, jakim był przed wiekami.

Pisząc o tem muszę wspomnieć, że i w górach Pieninach koło Krościenka Czesi nas okpiili, zabrali nam drogę z Szczawnicy przez Starą wieś do Czorsztyna. Ześmy sobie na to pozwolili, to już świadczy źle o nas, gorzejby było, gdyby obecny Rząd, Sejm, prawa o krzywdy się nie upominał i błędy nie poprawił.

My górale wierzymy, że polski Sejm postara się o poprawę granicy i przyłączy Jaworzynę, drogę Pienińską do Polski.

Czekamy sprawiedliwości!!

G. K.

Nasz patriotyzm a danina.

Leż to głosów przy sposobności daniny słyszy się o ciężkiej ofierze społeczeństwa na rzecz Państwa, ileż to było targów o nią! Jakiego to ciężkiego brzmienia miał przed sobą podjąć naród, pełen ofiarności!

A cóż to jest?

(Wstyd i gorycz mówić o tem.)

Czy to naród, uradowany spełnieniem się półtorowiekowych marzeń, wysiłków i starań, w entuzjazmie, radości, wyzywając się z części swego

mienia, pospieszył prócz zwyczajnych podatków i opłat z nadzwyczajną daniną, by tej zmarłych powstałej Matce dostarczyć środków na zbudowanie sobie domu należytego, na założenie trwałych podwalin pod gmach Rzeczypospolitej?

Bynajmniej! Przeciwnie! Zmarłych powstałej odmówił zwyczajnych podatków, które obcym na jeźdźcom spłacać musieliśmy. Do z niedzy powstałej zarobowanej i nieoddzianej, niezabezpieczonej ręce długo wyciągał i wołał: Ty nam daj! daj nam chleba, pieniędzy, ziemi, opatn, dużo płacy, MAŁO PRACY — i nie żądał podatków! Naród wysłał ją i wycieńczył, że już wreszcie mdleć poczęła.

Wtedy dopiero nieco się ocknął i postanowił ją zasilić. Oczemu? „Ofiarną, uciążliwą, nadzwyczajną daniną“.

Ależ to nie danina! To część zaległych podatków. To nie ofiarność! To spóźnione spełnienie elementarnego obowiązku, które szkód wyrządzonych naprawić nie zdoła.

Oto jak się rzecz ma. Minister Michalski obliczył, że w roku 1913 zabór rosyjski i Galięja płaciły zabórcom 8,340.000 korey zboża podatków. Natomiast Polsce, zamieszkałej 25 milionów korey nie płaciły one w latach 1919 1920 i 1921 razem ani 1 miliona. A gdy teraz przyszła danina, żądająca od całej Polski około 80 miliardów korey zboża, żądająca zatem zaledwie połowę tego, co się Państwu od narodu za poprzednie lata należy, to z jednej strony słyszy się utyskiwania nad ogromnym ciężarem, jakiego się od narodu żąda, z drugiej strony zaś bije się w bęben nadzwyczajnej ofiarności i poświęcenia, jakiego dowody rzekomo się składa przez uchwalenie daniny na rzecz Państwa.

Czy to jest danina? Czy to jest nadzwyczajna ofiarność? Czy też jest to tylko niechęć i dlatego właśnie tak krzykliwe spłacanie Ojczyźnie połowy długu?!

Ale to też i za dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej ciężko było o grosz podatku na Państwo.

Nie jak synowie, ale jak pasierby żądaliśmy wszystkiego od Państwa, nie prawie w zamian n'e dając. Nie miłość Ojczyzny, nie patriotyzm, lecz sobkostwo i samolubstwo wszelkiego rodzaju nami kierowało i beztroskie a lekkomyślne: „Ja coś to będzie“!!!

Nie mieliśmy i nie dopuszczaliśmy do rządów mężów, którzyby nie trwonili pieniędzy na niepełne wyprawy i eksperymenta niepotrzebne, — a umieli nakazać powszechne spełnianie obowiązków, którzyby przez bezkarność opornych nie zniechęcali i nie rozgoryczali tych, co przez swą gotowość do spełniania obowiązków widzieli się wykorzystywani w stosunku do innych!!!

Brak u steru mężów, przewidujących, prawdziwej i rzetelnej gotowości obywatelskiej do spełniania codziennych obowiązków i ponoszenia

powседневnych ciężarów, NADMIAR HURRA-PATRJOTÓW, chcących osłonić sobkostwo i samolubstwo i egoizm, przez upiększanie we własnych oczach rzeczy najzwyczajniejszych, jeśli nie gorzych jeszcze — oto nadzwyczajności w „nadzwyczajnej daninie“.

Zamiast 25 milionów korey w zwyczajnych, a cichych podatkach około 12 milionów w nadzwyczajnej a głośniejszej daninie.

Oto wielkość rzeczy. Oto nadzwyczajność.

A skoro tak jest, tem skwapliwiej powinniśmy ją płacić!

Józef Rączy,

Ojczyzna

Chciałbym napisać parę słów o stosunkach w Ojczyźnie naszej, o której wolność ginęły setki całe naszej młodzieży polskiej w katogach i na Sybirze. Przypatrując się bliżej pracy nad odbudową Polski widzę, że działalność wielu ludzi nie idzie w parze z uczciwością. Jest np. wielu połów, którzy w czasie sprawowania swej godności dorobili się znacznej fortuny. Stapiński twierdzi, że piastowcy ołbrzymie sumy zarobili na odbudowie kraju; z kolei Stapiński wymyśla partję Witosu od nalciaza, krętaza i t. p. Kłótnie i ciągłe swary, oto cecha wspomnianych stronniów. Jak kaci podzieliłi się szatą Chrystusa Pana, tak Witos i Stapiński usiłują podzielić się chłopami. I to ma się nazywać praca nad odbudową Ojczyzny.

Biedna Ojczyzno! Jeżeli będziesz nadal miała takich wyrodných synów, jak Stapiński, to popadniesz w gorszą niewolę, aniżeli przed 100 laty. Wzywam was tedy Bracia chłopci, byście się nawrócili z błędnej drogi i byście się nauczyli naprawdę kochać i naprawdę szanować tę naszą Ojczyznę. Wtedy bowiem będziemy mieli silną i potężną Polskę, gdy się weźmiemy do uczciwej pracy, weźmiemy wszyscy bez względu na to, czy to będzie chłop, czy robotnik, czy urzędnik, czy mieszczanin, czy ksiądz, czy też szlachcic. Ojczyzna jest dla wszystkich, bośmy wszyscy synami jednej matki. Gdy tak będziemy pojnować spełnianie obowiązków względem Ojczyzny naszej, to zostawimy ją naszym potomkom wolną i bogatą, za co błogosławić nas będą całe pokolenia.

Maciej Fijał, b. poseł.

Co się dzieje w świecie i u nas.

RADA FINANSOWA.

Rada finansowa odbyła pierwsze konstytucyjne zebranie w dniach 27 i 28 zm. pod przewodnictwem ministra skarbu.

Po uchwaleniu regulaminu obrad i wyborze 3-ech komisji, a mianowicie: przemysłowo-handlowej, finansowej i rolnej oraz ich przewodniczących. Obradowano nad środkami znizki cen i sposobem przeciwdziałania drożyznie.

Miedzy innymi debatowano także nad projektem znizki towarowej taryfy kolejowej dla towarów eksportowych, któraby mogła wpłynąć na żywszy ruch przemysłowy i zmniejszyć bezrobocie.

Również obradowano nad zarządzeniami, zmierzającymi do przeprowadzenia dalszych oszczędności w administracji.

FINANSE NIEMIEC.

Z budżetu Rzeszy, który przedłożony został parlamentowi, wynika, iż na pokrycie deficytu budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego potrzebn będzie zaciągnięcie pożyczki do wysokości 3 miliardów Mk. Dla wypełnienia zobowiązań, wynikających z traktatu wersalskiego, potrzeba 180 miliardów Mk., tak że ogólna suma, którą trzeba będzie pokryć zaciągnięciem pożyczki, wynosi przeszło 183 miliardy Mk.

W Niemczech wybuchnął olbrzymi strajk.

Skutkiem strajku robotników miejskich wstrzymano 6 hm. dostarczanie prądu elektrycznego. Nie ma również wody. Zaopatrzenie mieszkańców w gaz jest ograniczone do minimum. Tramwaje przestały kursować 5 hm. Funkcjonują tylko linie, które mają własne centrale.

Strajk robotników miejskich wybuchł w rozmiarach nienamietnych od czasów zamachu Kappa. W szpitalach strajk już wywołał fatalne skutki.

Cech piekarzy oraz wszystkie przedsiębiorstwa piekarskie, zawiadomiły magistrat i inne władze, że skutkiem strajku kolejowego, oraz strajku robotników miejskich brak węgla i wody zagraża zamknięciem wszystkich piekarni.

HISZPANJA I WOJNA O MAROKKO.

Hiszpańska opinia publiczna domagała się już od dawna zaprzestania operacji wojskowych w Marokku, nakładających na kraj duże ciężary finansowe i wymagających ofiar. Obecnie można liczyć na to, że kampanja będzie rychło zakończona. Prawdopodobnie minister Lacierva ustąpi ze stanowiska min. wojny.

AGITACJA UKRAIŃSKA.

W obrębie województwa stanisławowskiego Ukraińcy, korzystając z dziwnego stanowiska naszych władz, rozpoczęli ożywioną i zupełnie jawną agitację antypaństwową. Rozrzucają wśród chłopów cały szereg odezw podburzających, które kończą się słowami:

Ukraińcy starzy i młodzi, kobiety i dzieci, bądźcie gotowi!"

Do całego szeregu powiatów stryjskiego, stanisławowskiego i zaleszczyckiego wyjechali emisariusze ukraińscy, którzy organizują tajne związki, zwołują wiece, akcję tę prowadzą w porozumieniu z komunistami. Powtarzają się niepokojące pogłoski o rzekomej pomocy ze strony bolszewików, Petlury i t. d.

NARADY Z ŻYDAMI.

W związku z proponowaną deklaracją żydów w sejmie wileńskim, odbyła się tam narada z udziałem przedstawiciela rządu wileńskiego p. Meysztowicza, szefa kancelarii cywilnej komendy głównej wojskowej oraz wysokiego urzędnika rządu polskiego. Omówiono podług prasy żarg., sprawę organizacji gmin żydowskich. Rabin R. rzekł przy tej okazji, że „Naród żydowski jest wyjątkiem wśród narodów kulturalnych, bo u niego religja jest tak ściśle związana z narodowością, iż jedna bez drugiej istnieć nie może“. Dalej omówiono sprawę autonomji żydowskiej i odnośny niedzielnego. Przedstawiciele rządu zgodzili się na różne ulgi co do otwierania sklepów żydowskich, oraz na to, że rząd będzie utrzymywał szkoły żydowskie. Na zakończenie rozważano sprawę zaproszenia przedstawicieli instytucji żydowskich na otwarcie sejmu wileńskiego. „Żydzi wypowiedzieli się, że lepiej ich będzie nie zapraszać, gdyż wobec tego, że nie wszyscy zaproszeni przyjdą może wyniknąć stąd niepożądana obraza“.

Ciekawa rzecz, co rząd polski otrzymuje od żydów w zamian za ustępstwa, sprzeciwiające się obowiązującym w Polsce ustawom?

Z Sejmu.

OBRA D Y N A D S P R A W ą S Z K O L N ą .

Pos. Mendelson wziął w obronę chedery.

Pos. Smulikowski uskarża się na szereg niedomagań w dziedzinie szkolnictwa jak np. niewystarczająca ilość pomieszczeń dla szkół, brak opału itd. Omawia następnie krytycznie stosunek starostów do szkolnictwa; zgłasza rezolucję wywołującą rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedstawił plan realizacji ustawy o budżecie szkół powszechnych.

Przedstawiciel min. skarbu Mikulewski oświadcza, że min. skarbu w zupełności zdaje sobie sprawę z doniosłości oświatnych ustaw, jednak musi zastrzec ponowne odesłanie projektu ustawy o budżecie szkół do komisji skarbowo-budżetowej dla poczynienia koniecznych zmian. Na drugi projekt ustawy Min. skarbu godzi się bez zastrzeżeń.

P. Woźniński sprzeciwiał się odesłaniu 2-ej ustawy do komisji. Do rezolucji, mówiącej o likwidowaniu szkół powszechnych 1 klasowych, mówca wnosi poprawkę, by w miarę możliwości zlikwidowano także szkoły 2 klasowe.

Wicemin. wyznał rel. i oświec. publ. Łopuszański, nawiązując do obaw wyrażonych przez p. Schipperę, że zapomocą przedłożonych ustaw można będzie zgładzić szkolnictwo mniejszości narodowych, oświadcza, że do takiego twierdzenia nie ma najmniejszego powodu. O ile chodzi o całokształt programów szkolnych, to koła fachowe przyjęły je z uznaniem. O zamierzonej redukcji sił nauczycielskich wicemin. nie wie. Powszechne nauczanie można będzie w ciągu nadchodzących lat wprowadzić w życie, ale potrzeba będzie na to olbrzymiego wysiłku. Co do akcji budowy nowych szkół, to w ministerstwie wszystko jest przygotowane i gdy tylko będą odpowiednie kredyty, akcja w każdej chwili może się rozpocząć.

P. Matakiewicz wita z zadowoleniem obie ustawy.

Dalsze rozprawy odroczone i przystąpiono do głosowania nad nowelą o 8 godz. dniu prac. Po krótkiej dyskusji formalnej odrzucono wniosek odesłania noweli do komisji i przyjęto w głosowaniu przez drzwi 166 głosami przeciw 61 wniosek p. Jana Potoczka do ustawy wniesionej przez ks. Styczyńskiego, że w handlu czas otwarcia sklepów ustanawia się na 10 godzin bez zamykania w południe. Ustawę ks. Styczyńskiego przyjęto w 2 czytaniu.

P. Żuławski przedstawił sprawozdanie Komisji ochrony pracy w sprawie zmiany noweli z 11 listopada 1921 do ustawy o załatwieniu zatargów zbiorowych w rolnictwie. Mówca zaproponował rezolucję, którą odrzucono, a ustawę w 2-em czytaniu przyjęto. Odbyciu 3-go czytania sprzeciwił się p. Rajca a z nim klub P. S. L.

P. Zaleski wnosi odesłanie do Komisji opałowej. Wniosek ten odrzucono, poczem przyjęto wniosek komisji.

Korespondencje.

Demianów.

O PARCELACJI.

We wsi naszej był do rozparcelowania folwark 200-morgowy, własność hr. Dzieduszyckiego. W czasie parcelacji cały folwark sprzedano jakiemuś przybyszowi z pod Rzeszowa, który dla siebie zostawił 100 morgów co lepszego gruntu, a resztę sprzedał po paskarskich cenach bogatszym gospodarzom. — I pytam się dlaczego nie pomyślano wprawdzie o tych gospodarzach, co to powrócili z wojny, tylko ziemię oddano Rusinom i obcym przybyszom?

Czytelnik.



:: Chron swój dobytek ::
przed złodziejem i pożarem.

**Składaj pieniądze
w POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI**

Wszystkie urzędy pocztowe w państwie
— przyjmują i wypłacają wkłady. —

Całkowita suma oszczędności oprocentowana
== w wysokości 3 od sta rocznie. ==



Międzybrodzie kol.

WEZWANIE DO PRACY.

Jest w powiecie naszym kilka wsi zapomnianych, w których niema jeszcze kół Zw. L. N. Powinniśmy się postarać czempredzej o założenie w tych wioskach wspomnianych kół, bo farbowane lisy w postaci ludowców i socjalistów nie śpią. Pamiętajmy, że „w jedności siła“. A więc do pracy.

Ludwik Flisek.

Thuczań.

DZIWNE ROZPORZĄDZENIA.

Danina przed nami. Inspektor skarbowy zwołuje wójtów i pisarzy, by ich pouczyć, jak ściągać daninę; a w tym czasie znów Starostwo wadowickie wzbrania wywozu i przewozu bydła, trzody chlewnej, owiec, kóz, drobiu, mięsa, tłuszczów, jaj, mleka, masła do powiatów na zachód położonych pod rygorem kar.

Pytanie, skąd ludność rolnicza powiatu Wadowickiego weźmie pieniądze na opłatę daniny, gdy niema innych źródeł dochodu, prócz wymienionych produktów, których nie wolno wywozić tam, gdzie ich potrzeba?

Pytanie, komu ma służyć taki zakaz? Czy takie zakazy przyczynią się do wzmożenia hodowli bydła, trzody chlewnej i t. p., jeżeli z góry wychodzi rozkaz, że tego rodzaju towar tylko w powiecie musi być zużyty?

Sprawiedliwością państwa stoją — niesprawiedliwością upadają. Jestże to słusznie, aby rolnika morda wyzyskiwać, drzeć z niego do ostatniego feniga? Czy to dobrze robotników usposobi do Polski, gdy

Im się wzbrania kupić mleka, masła, jaj w powiecie Wadowickim?

Ujsoly.

STRASZNE NIESZCZĘŚCIE.

W gminie Ujsoly są ogromne lasy, ale jak są ogromne, tak też są w nich wielkie nieporządki: Gałowi pilnują raczej karczmy, aniżeli porządku w lesie przy zwożeniu drzewa. Kilka dni temu jak zabiło drzewem w lesie gospodarza Wójciecha Lizaka, a zaledwie tego pogrzebano, potłukło kobietę wracającą z jarmarku i ta zmarła wieczór, a już w piątek 20 stycznia zabiło dwóch zwolnionych żołnierzy Wójciecha Szatanika i Józefa Koconia; jeden oświadczył żonę, drugi zaś matkę, wdowę z drobnymi dziećmi. Winę powinien ponieść za lekceważenie życia ludzkiego p. T. Schön, zarządca lasów, bo jak w lesie, tak i po drodze pełno drzewa, że furmani nie mogą objechać, stąd też tyle wypadków nieszczęścia przejechania ludzi, złamanie rąk i nóg, robienie kalek i sierót. Ludzi zarząd przesładuje za byle głupstwo, karze, a za półdarmo kaźń pracować.

W Ujsolach zmarł Józef Piętko, staruszek 86-letni, człowiek wielce zasłużony. Był on pierwszym szerzycielem idei ś. p. ks. Stojałowskiego. — Pogrzeb ś. p. Piętki odbył się 31 stycznia w Ujsolach przy licznych udziale mieszkańców gminy, zaś mowę nad grobem wypowiedział Józef Długosz, którą zakończył słowami: Idź do Tego, któremu całe życie służyłeś, pozdrów ks. Stojałowskiego, a pamiętaj o nas pozostałych na tym padole łez i mogił.

Czytelnik.

KRONIKA.

NAJPIĘKNIEJSZYM PODARUNKIEM dla rodzin polskich jest książka, opisująca męczeński żywot śp. ks. Stanisława Stojałowskiego. Obejmuje ona 158 stron druku i 5 ilustracji. Do nabycia w Administracji naszego tygodnika, Kraków, ul. Kopernika 1. 8, I piętro, oraz w Sekretariatach Związku Ludowo-Narodowego. Cena 250 Mk. wraz z przesyłką poleconą. Za zaliczką o 15 Mk. drożej. Pieniądze posyłać można czystym czekiem Poczt. Kasy Oszez. na konto Nr. 141.557.

CZyste czek do nadawania pieniędzy przesłane zostały do wszystkich Urzędów pocztowych w Polsce. — Żądajcie we wszystkich Urzędach poczt. czystych czeków i tylko nimi wysyłajcie prenumeratę. Wypada to znacznie taniej i dla Was i dla nas, a nadto popiera się w ten sposób Skarb Państwa. — Na czeku należy wyraźnie napisać Nr. naszego Konta pocztowego, tj. Nr. 141.557, a u góry po prawej stronie zaznaczyć krótko na jaki cel wysłano pieniądze. Kto pisze na drugiej stronie czeku dokładnie, o co mu chodzi, musi dolepieć znaczek pocztowy za 8 Mk.

PIENIĄDZE DLA SEKRETARJATU Związku Ludowo-narodowego w Krakowie za wkładki członków oraz otrzymane w komis książki i broszury, przysłać należy osobnym czekiem (nie razem z prenumeratą), a u góry po prawej stronie dopisać tylko „Dla Sekretariatu“. Na czystym czeku pisać wyraźnie Nr. naszego konta: 141.557.

REPREZENTANCI WŁADZ I WOJSKOWOŚCI U KS. BISK. SAPIEHI Z GRATULACJAMI Z POWODU WYBORU PAPIEŻA. Po nabożeństwie trójczynnem na intencję nowego Papieża Piusa XI. jawili się w zakrystji u księcia biskupa Sapięhy: wojewoda krak. dr. Gałęcki, generałowie Osiński i Kostecki, wicepr. m. Wielgus i złożyli na jego ręce gratulacje z okazji wyboru nowego Papieża.

NABOŻEŃSTWO NA INTENCJĘ PAPIEŻA PIUSA XI. odbyło się w sobotę o g. 10 rano w katedrze na Wawelu. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. bisk. Sapięha w otoczeniu kanoników katedralnych. — W stallach zasiadła kapituła z ks. biskupem Nowakiem, a nadto uczestnicy nabożeństwa: wojewoda dr. Gałęcki z wicewojewodą Kowalikowskim, prezydentem m. Krakowa, generałowie Osiński i Kostecki, rektor Uniw. Jagiell. Nowak i prorektor Estreicher, rektor Akademii Sztuk pięknych Gałęzowski, rektor Akademii Górniczej Hoborski, prezydenci sądów Wolter i Pelc, wiceprezes izby skarbowej dr. Gajewski z naczelnikami wydziałów, starosta dr. Bał. dyr. pelceji Rekiwicz; nadto cały szereg przedstawicieli innych władz oraz liczna publiczność. — Po nabożeństwie odśpiewało duchowieństwo uroczyste „Te Deum“.

MILJONÓWKA. W ostatniem ciągnięciu milionówki padła wygrana na numer 2.899.613.

WYMIANA DEPEZ MIEDZY P. PIŁSUDSKIM A P. MILLERANDEM. Z okazji podpisania traktatu polsko-francuskiego nastąpiła pomiędzy Naczelnikiem Państwa a prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej wymiana depesz następującej treści: J. E. Pan Aleksander Millerand, prezydent Rzeczypospolitej francuskiej! Pospieszam wyrazić Waszej E. moją głęboką radość i powinszowanie z powodu podpisania i wejścia w życie umów, zawartych przez nasze rządy, umów, które pieczętują przyjaźń łączącą oba narody i utrwalającą przymierze uświęcające ostatecznie wspólność naszych interesów.

(—) Józef Piłsudski.

J. E. Marszałek Piłsudski, Naczelnik Państwa Polskiego. Warszawa. Jestem niemniej szczęśliwy od Waszej E. z powodu pomyślnego wyniku rokowań francusko-polskich. Umowy, które obecnie zostały podpisane, stworzą nowe wiezy między obu narodami, których pełna ufności przyjaźń pozostała zawsze wierną w ciągu ich długich dziejów. Są one jednocześnie ujawnieniem praktycznem tej wspólności interesów, która łączy nasze sprzymierzone państwa w dążeniu do przywrócenia ładu gospodarczego i utrzymania pokoju świata.

(—) Millerand.

ROKOWANIA NIEMIECKO-POLSKIE W GENEWIE. Pełnomocny minister i przewodniczący delega-

of polskiej do polsko-niemieckich rokowań gospodarczych w sprawie Górnego Śląska p. Olszowski i sekretarz generalny tejże delegacji p. Kreamsztyk, przybyli do Genewy. Rokowania te rozpoczęły się 13 bm. w Genewie pod przewodnictwem p. Calondera.

STRASZLIWE MROZY. Mrozy na Syberji dochodzą do 62.5 stopni C.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Ks. Jan Kruczek, Hoczów 50 M. — Tomasz Kowcz, Barysz 50 M. — Stanisław Broszkiewicz, Pogwizdów 20 M. — Tomasz Soltys, Skawa 25 M. — Józef Kołaczek, z Wieprza 20 M. — Michał Tomeczyk, Jeżów 50 M. — Michał Luczkiewicz, Pralkowce 20 M. — Ks. Ignacy Łonicki, Biezdiedza 50 M. — Wincenty Berny Jaworzno 50 M. — Tomasz Szczygieł, Grobla 30 M. — Franciszek Iwanów, Stańków 50 M. — Franciszek Dyrdoń, Jawiszowice 50 M. — Józef Kobiela, Poręba Wielka 50 M. — T. S. L., Samokłęski 50 M. — Michał Szczepanowski, Nockowa 20 M. — Ks. Piotr Podolski, Otfinów 50 M. — Łukasz Mikoś, Borek Nowy 50 M. — Władysław Kraus, Wiązownica 50 M. — Józef Porczak, Bystrowice 50 M. — Błażej Zajac, Siedleczka 50 M. — Mikołaj Bober, Krzywa 50 M. — Franciszek Maziarz, Sieklówka 50 M. — Józef Gonia, Sambor 50 M. — Michał Wojnar, Białobrzegi 25 M. — Jan Garstka, Trembowla 35 M. — Wojciech Kyrcz, Bóbrka 45 M. — Antoni Pabijan, Rzeszów 70 M. — Jakób Roth, Żyznówka 100 M. — Mieczysława Brysiówna, Ruszelczyce 100 M. — Wincenty Stanaszek, Lachowice 100 M. — Jan Śroka, Trzciana 100 M. — Jan Kądzioła, Ryczów 500 M. — Franciszek Kawala, Siersza (zebrane od kolegów śp. Jana Nowakowskiego, zamiast wieńca na trumnę) 1.100 M. — Ks. Jan Gielarowski, Odrzykoń 100 M. — Marek Zieliński, Kozowa 100 M. — Klemens Oprych, Siercza 100 M. — Franciszek Boratyn, Siennów 100 M. — Ks. Franciszek Bissak, Sąsiadowice 175 M. — Jędrzej Duliński, Czudec 100 M. — Walenty Kanik, Wilkowice 100 M. — Tomasz Rosiek, Królówka 195 M. — Michał Kocięlek, Lipowa 125 M. — Franciszek Zak, Jaworzno 475 M. — Wojciech Konieczny, Gniewczyna 100 M. — Stanisław Lewicki, Chyrów 270 M. — Ludwik Waśkiewicz, Mikołajów 100 M. — Józef Pezda, Meszna 100 M. — Antoni Szczotka, Leszczyny 100 M. — Dr. Kazimierz Bielawski, Krosno 100 M. — Wincenty Guzik, Poborowice 100 M. — Marcin Zontek, Bujaków 375 M. — Bartłomiej Rogala, Jeżów 100 M. — Józef Bednarz, Jasienica 100 M. — Józef Smolarczyk, Jaworzno 200 M. — Sebastian Chamot, Jeżów 350 M. — Wincenty Dubiański, Załóżce 100 M. — Józef Wiśniewski, Czortków 100 M. — Antoni Ziajka, Rymanów 200 M. — Adam Siba, Jaworzno 100 M. — Bronisław Wróblewski, Rosochowacice 225 M. — Ignacy Styrcowicz, Zagórzany 100 M. — Ks. Józef Sanojca, Cygany 100 M. — Kasper Czapka, Krotowce 175 M. — Stanisław Zych, Nawsie 150 M. — Ks. Wojciech Wanielista, Bieliny 100 M. — Józef Świtalski, Łowce

225 M. — Tomasz Markowski, Siercza 125 M. — Ludwik Grochał, Siercza 50 M. — Tadeusz Mlynec Siercza 25 M. — Jadwiga Mlynkówna, Siercza 25 M. — Maria Mlynkówna, Siercza 25 M. — Joasia Mlynkówna, Siercza 25 M. — Jan Malinowski, Delatyn 70 M. — Mikołaj Osieczynski, Zbaraż 50 M. — Józef Walusiak, Porąbka 25 M. — Jan Czarnik, Bujaków 50 M.

NA BUDOWĘ POMNIKA śp. Ks. Stajalowskiego w Bielsku: Benedykt Exner i Ludwik Kamysz z Sierazy Wodnej 500 M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Fr. Oleksik z Jaworzna. Na zamianie dolarów straciło, podobnie jak Pan, wielu naszych rodaków. Sprawa słuszna i oddaliśmy ją naszym posłom. — P. L. Flisek. Dziękujemy za pamięć. Umieścimy. Cześć. — P. Franciszek D. z Siedlec. Myśli dobre, napisane dowcipnie, umieścimy. — P. Wierzbicki z Rygodubów. Bierze pan sprawę za gorąco. Karta przemysłowa jest potrzebną, bo przypuścimy, że stolarz uprawia swe rzemiosło, nie posiadając karty i nie płaci podatku dochodowego. Natomiast majster posiadający kartę musi podatek płacić. Dlatego w celu ewidencji karty istnieć muszą. Natomiast zgadzamy się, że nie należy zabraniać pracować osobnikom karty nie posiadającym.

Czytelnik z nad Sanu p. Bachórzec. Artykuł dobry, ale należałoby go uzupełnić obfitszymi szczegółami. Prosimy więc o nadesłanie innego. — Cyprjan Kałucki, Wokowice. Kochany Bracie, dobrze mówisz, gdy pragniesz zgody. My jej pragniemy z całej duszy i do tej zgody nawołujemy. Ale i tu Bracie mówisz prawdę, że „Bóg ubogiego z gnoju wyprowadzi i z książkami na krześle posadzi“, ale ubogi najpierw musi gnój z siebie obtrzeć, bo Pan Bóg lubi tylko czystą duszę i czyste ciało. A Ty Bracie musisz się najpierw obtrzeć, bo nie widzisz jednej rzeczy dobrze. Jak cenią naszą gazetkę, dowiesz się z dzisiejszego numeru, co mówią o nas w Szwajcarii nawet, a nie gniewaj się na tych, co podpisują się w korespondencjach jedną literą, bo to nie judasze, ale ludzie skromni, którzy bronią prawdy i nie chcą, aby ich chwalono. My tu w Redakcji wiemy, jak się oni zowią. — Bądź spokojny i czytaj dalej. — P. Gąsiorowa, Nowa Wieś, p. Dobczyce. Za list dziękujemy. Bardzobyśmy byli radzi, gdybyśmy mogli sprostować to, co napisaliśmy na podstawie korespondencji. Ale list Pani potwierdza jeta w jeta to samo, co wydrukowaliśmy. Jedynie mylnie podaliśmy, że p. Dzięwoński niema dzieci i to chętnie na tem miejscu prostujemy. Co mamy zrobić z pieniędzmi, które dostaliśmy na opłatę listu? Tajemnie Redakcyjnych nie wolno zdradzać. Jeżeli nie otrzymamy odpowiedzi, gdzie dać te kilkanaście marek, to przeniesiemy tę kwotę na fundusz prasowy naszej gazetki.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U. Tarnów, rocznik 1898 na nazwisko: Stanisław Motak, Iwkowa, pow. Brzesko.

NAJLEPSZE ŚWIECE KOŚCIELNE
poleca najtaniej
Fabryka świec i wyrobów woskowych
ANTONI ROTHE KRAKÓW
SŁAWKOWSKA
L. 20.
ROK ZAŁOŻENIA 1879. ROK ZAŁOŻENIA 1879.

BACZNOŚĆ OSADNICY! BACZNOŚĆ
parcele gruntowe od 1 do 10 morgów w okolicy Rudek
natychmiast do nabycia. — — — Zgłoszenia przyjmuje:
: ZARZĄD DÓBR RUDKI :
POCZTA I STACJA KOLEJOWA W MIEJSCU.

WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH
NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM
podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów,
nerwobólom, bólowi krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach,
porażeniem jest
„SAPOMENTOL“ MATULI
Fabryka: Eug. Matuła, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Helzłów 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem

WSZELKIE PRZYBORY LEKARSKIE
ARTYKUŁY SANITARNE DO PIELĘGNOWANIA ZDROWIA I CHORYCH
Narzędzia weterynaryjne jak: trokary, sondy dla bydła, hegary, puszczać dla krwi.
Aparaty ortopedyczne, paski przepuklinowe, - sztuczne ręce i nogi dla inwalidów
poleca:
SPÓŁKA STANISŁAW BARAN KRAKÓW
z ogr. odpow. Sławkowska 6.